Rok XIV. Nr. 228 SOSNOWIEC, sobota 19 sierpnia 1939 roku Cena numeru 10 groszy

Expres Zagłębia

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Wspólna Nr. 7, tel. 1378; BĘDZIN, Małachowskiego Nr. 21, tel. 71-881, DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 23; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, Legionów, tel. 719-66.

Wymowna decyzja króla Karola

Rumunia wstrzymała dostawę ropy naftowej dla Niemiec i Włoch

BUKARESZT, 18. 8. Olbrzymią sensację w kołach gospodarczych i politycznych Bukaresztu wywołała dziś wiadomość, iż rząd rumuński postanowił wstrzymać dostawę ropy naftowej dla Niemiec i Włoch.

Decyzja ta została powzięta na osobiste żądanie króla Karola. Koła urzędowe podkreślają, że żaden nacisk ze strony Berlina względnie Rzymu nie jest w stanie tej decyzji zmienić. Dostawy mają być wznowione jedynie w razie natychmiastowego uregulowania i to wyłącznie gotówką należności za ropę już dostarczoną.

Dotychczas Niemcy płaciły Rumunii wyrobami przemysłowymi, jednakże wyroby te okazały się wątpliwej wartości, ostatnio zaś Niemcy zaprzestały dostawy nawet tej tandety, wskutek katastrofalnego braku żelaza w Rzeszy. Król Karol doszedł do wniosku że Rumunia nie ma żadnego obowiązku dostarczać nafty Niemcom, które niedwuznacznie zapowiadają podbój tego kraju.

W kołach wojskowych podkreślają, że decyzja króla Karola została powzięta w bardzo dobrym momencie. Rumunia może nie obawiać się żadnego nacisku ze strony Niemiec via Węgry, gdyż w Siedmiogrodzie stoi 700 tysięcy żołnierza w pełnym pogotowiu bojowym.

NIEMCY NIE MAJĄ GOTÓWKI NA ZAKUP ROPY W RUMUNII

BUKARESZT, 18. 8. PAT. Agencja Reutera donosi, iż w ciągu ostatnich 48 godzin żaden ze statków cystern nie opuścił Konstancy, by udać się do Niemiec, które w ostatnich czasach zakupywały znaczne ilości ropy naftowej by wysłać ją rzekomo do Czechosłowacji via Brema. Powodem wstrzymania dostaw jest brak gotówki, którą płacono za zamówienia. Nafta była kupowana za pieniądze, pozostające jeszcze w Rumunii na rachunkach dawnej Czechosłowacji.

W kołach przemysłowych panuje zdziwienie z powodu dziwnych metod transportu nafty, wysyłanej drogą morską do Bremy, zamiast o wiele krótszą drogą — Dunajem do Bratysławy lub Wiednia.

PRZYGNĘBIENIE W BERLINIE

BERLIN, 18. 8. Wiadomość o przerwaniu dostaw ropy naftowej przez Rumunię wywołała w Berlinie przygnębiające wrażenie. Brak benzyny grozi unieruchomieniem lotnictwa i zmotoryzowanej armii lądowej. Wobec dramatycznej sytuacji marszałek Goering odbył kilkugodzinną rozmowę telefoniczną z Hitlerem. Postanowiono nie zadrażniać dalej stosunków z Rumunią. Goering wydał polecenie zebrania odpowiedniej ilości dewiz, by zapłacić należności w Bukareszcie i w ten sposób zażegnać niebezpieczeństwo braku ropy naftowej.

PRASA WŁOSKA DOMAGA SIĘ ODDANIA NIEMCOM GDAŃSKA I POMORZA

RZYM, 18. 8. PAT. „Il Telegrapho' w długim artykule stara się wykazać, że Polska swe odrodzenie zawdzięcza roli Włochów w wojnie światowej i osiągnięciom oręża niemieckiego.

Celem artykułu jest zbagatelizowanie polskiego czynu orężnego.

„Giornale d'Italia' ogłasza artykuł, w którym domaga się oddania Niemcom Gdańska i Pomorza, dochodząc drogą szczególnego rozumowania do wniosku, że chęć utrzymania statusq quo przez państwa pokojowe jest... agresją.

Włoska agencja „Infor', poświęcając komentarz sprawie Gdańska, stara się wykazać, że sprawa Gdańska interesuje w sposób bezpośredni tylko Niemcy i Polskę i, że rozwiązanie jej winno by nastąpić na drodze rokowań obu stron. Jest jednak rzeczą oczywistą — pisze „Infor', nie zauważając, że przeczy sama sobie, że rozwiązanie nie może polegać na kompromisie, który został z góry odrzucony przez Niemcy, czyli innymi słowy radzi Polsce przyjąć dyktat niemiecki.

„Popolo di Roma', po przytoczeniu szeregu oklepanych niemieckich argumentów mających służyć dla przekonania opinii Anglii, Francji i Polski, i skierowania sprawy na drogę odprężenia i układów w zrozumieniu osiowym, biada nad nieugiętością Polski, którą stara się przedstaawić jako sztuczną, jak również stara się zbagatelizować siły mocarstw zachodnich.

Krwawa strzelanina na granicy rumuńsko-węgierskiej

BUKARESZT, 18. 8. PAT. Urzędowo donoszą, że na pograniczu węgiersko rumuńskim patrol służby granicznej Ateiasul Nou I przeprowadzając inspekcję swego odcinka granicznego, został z nienacka napadnięty. Do patrolu dano szereg strzałów. Jeden z żołnierzy, trafiony kulą w plecy, padł na miejscu.

Plutonowy patrolu został pokłuty bagnetem i znajduje się w stanie beznadziejnym, natomiast sanitariusz patrolu, który był na inspekcji sanitarnej zginął bez śladu.

Na miejscu napadu znaleziono szereg łusek od naboi pochodzenia węgierskiego.

Ciężko ranny sierżant Chiosa Nicolae oświadczył, że czterech węgierskich żołnierzy, znajdujących się na terytorium rumuńskim, nawiązało rozmowę z żołnierzami rumuńskimi. W tym momencie pojawiło się dalszych 6-ciu żołnierzy węgierskich i wszyscy rozpoczęli strzelanie.

KOMUNIKAT WĘGIERSKI

BUDAPESZT, 18. 8. PAT. Węgierskie Biuro Telegraficzne ogłasza następujący komunikat: W czwartek rano około południa doszło do zajścia granicznego na odcinku granicy rumuńsko - węgierskiej pomiędzy Nagyszalonat a Mezogyan.

Pięciu żandarmów rumuńskich weszło na terytorium węgierskie, gdzie spotkali patrol węgierski. Rumuni zaatakowali Węgrów. Patrol węgierski, liczący 3 żołnierzy, otworzył w swojej obronie ogień. — Dwuch członków patrolu rumuńskiego zostało zabitych, jeden wzięty do niewoli, a dwuch zbiegło na terytorium rumuńskie.— Władze wszczęły dochodzenie.

Min. Csakv przybył DO RZYMU

RZYM, 18. 8. PAT. Agencja Stefani donosi: Dzis po południu węgierski minster spraw zagranicznych hr. Csaky przybył samolotem do Rzymu. Według informacyj z kół dobrze poinformowanych Stefani dowiaduje się, że pobyt min. Csaky'ego w Rzymie ma charakter scisle prywatny.

Tajna policja w Berlinie opieczętowała biura centrali Zw. Polaków i Banku Słowiańskiego w Niemczech

BERLIN, 18. 8. PAT. Wczoraj o godz. 15-ej tajna policja państwowa opieczętowała lokale naczelnej organizacji polskiej w Niemczech Centrali Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Berlinie.

Opieczętowano wszystkie biurka i szafy z wyjątkiem kasy.

Następnie pieczętowano lokale Banku Słowiańskiego.

BERLIN, 18. 8. PAT. Tajna policja państwowa skonfiskowała jeden z ostatnich numerów „Gazety Olsztyńskiej“. Jest to z kolei 8-ma konfiskata gazety, przy czym ani w jednym wypadku nie podano powodów konfiskaty.

BERLIN, 18. 8. Ze Śląska donoszą, iż zarządzeniem tajnej policji państwowej szereg Polaków zostało wydalonych w powiecie bytomskim ze swej ojcowizny.

W przeciwieństwie do dotychczas stosowanego przez władze niemieckie postępowania wydaleni obecnie Polacy musieli w terminie do 17 bm. zgłosić się w urzędzie tajnej policji, skąd będą wysłani na wyznaczone im przez władze niemieckie miejsca robót.

W. Korfanty przewidział

GODZINĘ SWEGO ZGONU

WARSZAWA, 18. 8. Z kół bliskich rodziny śp. Wojciecha Korfantego podają niezwykle charakterystyczny szczegół. Gdy w dniu 16 bm. śp. Wojciech Korfanty odzyskał na chwilę przytomność w godzinach przedpołudniowych, zwrócił się do otaczającej go rodziny z prośbą, aby wypoczęła gdyż zgon jego nastąpi nazajutrz o godz. czwartej rano. I w tej godzinie zakończył istotnie życie śp. Wojciech Korfanty.

Gdy protektor tworzy „wojsko“ czeskie...

„Wojsko“ w... cywilnych ubraniach

składa się z 12 batalionów!

PRAGA, 18.8. PAT. Biuro prasowe „protektora“ ogłosiło rozporządzenie w sprawie organizacji t. zw. czeskiego „wojska rządowego“.

Naczelne dowództwo „wojsk rządowych“ składa się z generalnego inspektoratu z siedzibą w Pradze oraz z trzech inspektoratów z siedzibą w Pradze, Brnie i Grodzisku (Hradec Kralove). Generalnym inspektorem „wojska rządowego" został mianowany gen. Eminger, jego zastępcami gen. Marwan, oraz gen. Fassati, dowódcami poszczególnych inspektoratów mianowani zostali w Pradze: gen. Fabian, w Brnie — płk. Horak, w Grodzisku — gen. Prohaska. Oficerem łącznikowym między „wojskiem rządowym“ a armią niemiecką mianowany został płk. Szczepański.

„Wojsko rządowe“ dzielić się będzie na 12 batalionów, z czego 6 (1 — 6) przypada na Pragę, 3 (7—9) na Grodzisko, oraz 3 (10 — 12) na Brno. Po Poszczególne bataliony składać się będą: z 1 kompanii piechoty, 1 kompanii kawalerii, 1 kompanii rowerzystów 1 pułku saperów, 1 plutonu wojska łączności oraz orkiestry. Stan liczebny „wojska rządowego" wynosić będzie 7 tys. osób w tym 280 oficerów. Oprócz tego w skład „wojska" wchodzić będzie 200 urzędników wojskowych i 350 urzędników cywilnych.

Umundurowanie „wojska rządowego“ jest koloru khaki z żółtymi wyłogami. W przyszłości ma być koloru jasno zielonego.

Komunikat podkreśla, że w „wojsku rządowym' zarówno oficerowie, jak i szeregowcy nosić będą tymczasem ubrania cywilne gdyż umundurowanie nie zostało dotychczas przygotowane.

Na szpaltach pism

Impreza prof. Burckharda

„Czas' stwierdziwszy, że Polska nie dopuści do handlowania jej interesami i prawami oraz nie pójdzie na żadne konferencje, które miałyby prowadzić do jednostronnych ustępstw na rzecz Niemiec, w ten sposób ocenia ostatnią imprezę profesora Burckhardta:

„W związku z akcją propagandy niemieckiej warto wspomnieć o podróży wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burkhardta do Berchtesgaden. — Byłoby całkowitym nieporozumieniem przywiązywać do tej podróży jakieś poważne znaczenie polityczne. Prof. Burckhardt jeździł do Berchtesgaden z własnej nieprzymuszonej woli na skutek zaproszenia go przez stronę niemiecką. Już ten fakt dowodzi, że nikt go nie inspirował, nikt go do niczego nie upoważniał. Prof. Burckhardt pojechał tylko po to, by wysłuchać poglądu kanclerza Hitlera. Nie znając wcale przebiegu rozmowy prof. Burckhardta z kanclerzem Rzeszy, trudno oczywiście wydawać o niej jakikolwiek sąd. Należy jedynie stanowczo przestrzec przed łączeniem jego podróży do Berchtesgaden z jakąś akcją mediacyjną.

Pseudopokojowe balony próbne oraz nagłe zaproszenie prof. Burkhardta do Berchtesgdaen posiadają, być może, łączność z ostatnimi konsultacjami włosko - niemieckimi. Świadczyłoby to, że hamujący wpływ Włoch odniósł w Berlinie pewien skutek, że obrano tam metodę „pokojową'. Metoda ta nie oznacza oczywiście zmiany celów polityki niemieckiej. Jest ona tylko nową próbą realizacji tych celów. Będą jej towarzyszyć rozmaite quasipokojowe miraże. — Można być pewnym, że nikogo nie zdołają one zmylić. Bolesne doświadczenia monachijskie już się nie powtórzą. Nowe konferencje międzynarodowe tylko wtenczas miałyby rację bytu, gdyby z góry zostało zastrzeżone, że pewne rzeczy w ogóle nie nadają się do dyskusji. Przedmiotem dyskusji nie mogą być przede wszystkim prawa i interesy polskie w Gdańsku. One muszą być respektowane'.

Kto wygrał na loterii?

Stała dzienna wygrana zł. 30.000 padła na nr. 76238.

Zł. 20.000 na n-ry: 14712 19614 47486 105785 114778.

Zł. 15.000 na nr. 69134.

Zł. 10.000 na nr. 117798.

Zł. 5.000 na n-ry: 11799 22143 60531 85257 114436 123303.

Zł. 2.000 na n-ry: 51518 54672 85690 89767 92343 131731 136696 144347.

Zł. 1.000 na n-ry: 13822 24332 36280 52473 57361 60647 64179 76298 79436 95449 109724 116162 144699 152662.

Stała dzienna wygrana zł. 1000 na nr.: 120934.

Zł. 75000 na 17652 135637.

Zł. 20000 — 14052 130989.

Zł. 15000 — 10153 151930 90140.

Zł. 1000 — 45365 81818 81295 101759 113264 137242 143867.

ADAM CZEKALSKI

DROGI PODZIEMNE

POWIESC SENSACYJNA

43)

— Znowu pana muszę przeprosić — rzekła. — Ten czek w ręku moim tak mnie cieszy, że nie powinnam siedzieć tutaj dłużej, bo muszę komuś, kto bardzo na to czeka sprawić także rzetelną radość.

— Bardzo proszę, bardzo proszę. Niech pani idzie, ale i wraca niebawem. Ja tymczasem będę się tu pocieszał buteleczyną tego winka.

Tuśka pofrunęła jak zjawa do znajomego sobie adwokata, aby zostawić u niego czek i polecić mu przeprowadzenie całej sprawy.

— O jedno tylko pana bardzo proszę, mecenasie — powiedziała tam na zakończenie — aby sprawa ta możliwie rychło została załatwiona, a jeżeli pan Biernacki będzie miał wyjść, proszę mnie telefonicznie zawiadomić kiedy i o jakiej godzinie to nastąpi. Poza tym, nie potrzebuję dodawać, że zależy mi ogromnie na dyskrecji.

Adwokat, staruszek poważny i dobroduszny, uścisnął jej wąską łapkę i z uśmiechem przyrzekł wypełnić akuratnie zlecenie.

— Jeżeli mi się uda, pani protegowany zobaczy jutro wolność najdalej o godzinie dziesiątej rano — pożegnał ją na odchodnym.

ROZDZIAŁ X.

Hanka siedziała u siebie w domu, gdy zjawiła się Justyna z oznajmieniem, iż jakichś dwóch bardzo poważnie wyglądających panów przyszło i proszą, by ich panienka przyjęła.

— Poproś tych panów do salonu — wstała Krzywicka.

Dziewczyna wyszła, a Hanka podeszła do lustra, przejrzała się w nim, poprawiła włosy, przygładzając je na skroniach i poszła na spotkanie nieznajomych panów. Domyślała się, jaki interes sprowadza tych jegomościów

Obaj dżentelmeni istotnie zasługiwali na miano „bardzo poważnych“. Byli to bowiem panowie w sile lat męskich, bardzo przyzwoicie ubrani i dystyngowani. Niczym, ale to absolutnie niczym nie budzili podejrzenia, iż należą do szajki, jak Hanka nazywała wszystkich popleczników Korfa, którzy zamierzają ograbić ją z majętności Kiedy weszła, obaj panowie powstali i przedstawili się kolejno: pierwszy z nich, szpakowaty brunet o arystokratycznym wyglądzie twarzy wymienił nazwisko — Sawicki, drugi — Konopka. Ten drugi był korpulentnym grubaskiem o jowialnej i wiecznie, jak się wydać mogło, uśmiechniętej twarzy.

— Słucham, czym panom mogę służyć? — zagadnęła Hanka, kiedy już dopełnili formalności i zajęli miejsca.

— Jesteśmy przedstawicielami koncernu naftowego „Gubałówka“ i przybywamy do pani w sprawie ewentualnego odstąpienia nam terenów, na których znajduje się nafta, względnie przystąpienia do naszego towarzystwa w charakterze spólniczki. Przedstawiamy tę propozycję w nadziei, że po poważnym rozważeniu zgodzi się pani i przyjmie ją.

Hanka znowu przyjrzała się uważnie obu panom i powtórnie nie znalazła nic podejrzanego zarówno w ich postaciach, jak i w sposobie przedstawienia sprawy. Tymczasem drugi z gości, pan Konopka, dodał do słów towarzysza:

— W danym wypadku nic pani nie ryzykuje. Zawieramy umowę rejentalną na z góry ustalonych warunkach, w których prawa pani zostaną w pełni określone i zawarowane. Dzisiaj, kiedy w całym kraju trwają gorączkowe poszukiwania za minerałami i wykopaliskami ziemnymi, jest grzechem wobec państwa trzymanie wartościowych kopalin w ziemi bezużytecznie.

— Tym bardziej, gdy przez ich eksplotacje — podsunął pan Sawicki — można zbogacić i siebie i przemysł krajowy.

— Przyznam się szczerze — odpowiedziała na to Hanka — że propozycja panów zastaje mnie nieprzygotowaną. Muszę się nad tym zastanowić.

d. c. n.

Jeden partner już przestał krzyczeć

Dnia 30 listopada 1938 roku parlament włoski rozbrzmiewał od okrzyków „Tunis! Suez! Dżibutti!" w czasie antyfrancuskiej manifestacji, która dała początek ostrej kampanii „rewindykacyjnej" prasy włoskiej. Dzienniki włoskie uzasadniały prawa Włoch do Korsyki i Nizzy przy czym zapewniały one, że gdyby Paryż nie chciał ustąpić przed żądaniami Rzymu wojna stanie się nieuniknioną i zakończy się zwycięstwem mocarstw „osi" ad „zdegenerowanymi demokracjami".

Na takie stanowisko Włoch wpłynęły niewątpliwie sukces niemiecki w sprawie Sudetów, oraz pomyślnie rozwijające się operacje wojsk gen. Franco w Hiszpanii. Włochy wierzyły w ub. roku, że metoda, która okazała się tak skuteczna dla ich partnera niemieckiego, im samym może zapewnić powodzenie wobec Francji. Na przestrzeni ostatnich 8-miu miesięcy nastąpiła — gwałtowna zmiana w tym stanowisku. Dziś nie ulega wątpliwości, że w duecie niemiecko-włoskim czynnikiem hamującym są Włochy. Jest rzeczą notoryczną wiadomą, że Włochy po wojnie abisyńskiej i hiszpańskiej pragną długiego okresu spokoju i wynika to nie tylko z przemówień włoskich mężów stanu z Mussolinim na czele, lecz z całego ogólnego nastawienia włoskiej opinii publicznej.

Postawa defenzywna zajęta przez Italię, znajduje swoje potwierdzenie w bardzo charakterystycznym liście marszałka De Bono wystosowanym po zakończeniu tegorocznych manewrów letnich do szefa rządu Mussoliniego, a ogłoszonym przez całą prasę włoską. Czytając ten list odnosi się wrażenie, że jest on przeznaczony zarówno na użytek wewnętrzny, jak i zagraniczny i że ma się do czynienia z aktem propagandowo-politycznym.

Jak wiadomo, Mussolini powierzył z końcem kwietnia b. roku marsz. De Bono przeprowadzenie inspekcji prac fortyfikacyjnych na granicy zachodniej. Z listu marszałka dowiadujemy się, że prace te są daleko posunięte, iż nawet tam gdzie ich nie ukończono jeszcze, nieprzyjaciel, któryby chciał wedrzeć się do Włoch, natrafi na skuteczny opór. Te zapewnienia w zestawieniu z tegorocznymi manewrami letnimi odbytymi jak wiadomo przy granicy włosko-francuskiej i mającymi na celu odrzucenie „napastnika" przez t. zw. „armię Po" ku Alpom dowodzą, że główną troską wojskowych kół włoskich jest obecnie właśnie zachodnia granica alpejska przez którą mogłyby pewnego dnia wkroczyć wojska francuskie zagrażając ośrodkom przemysłowym Piemontu i północnych Włoch.

Pomimo, że z włoskiego punktu widzenia plan przemarszu wojsk francuskich przez północne Włochy jest utopią, to jednak zarówno list marsz. De Bono, jak i wspomniane już manewry przeprowadzone właśnie nad granicą francuską, zdaje się świadczyć że z „utopią" tą zaczynają się we Włoszech liczyć coraz bardziej. Powstaje tu zwolna przekonanie, że w przeddzień wojny europejskiej Anglia i Francja nie będą się starały o pozyskanie — za wysoką cenę — neutralności Włoch i oderwanie ich od Rzeszy, lecz że mocarstwa zachodnie będą wolały zaatakować Włochy jako słabszego partnera osi i zablokowawszy półwysep Apeniński od Morza Śródziemnego, po sforsowaniu Alp i opanowaniu północnych Włoch zagrozić Rzeszy od południa, wyrębując sobie równocześnie drogę na Bałkany.

Jeżeliby taki plan istniał rzeczywiście, to w takim razie wszelkie rachuby na neutralność Włoch w ewentualnej wojnie muszą zawieść. W tym bowiem wypadku wojna ta byłaby dla Włoch nieuniknioną.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej Włochy od postawy zaczepnej przeszły do pozycji wyraźnie obronnej.

Sun.

Cień swastyki nad Irlandią
ROZKAZ Nr. 789
Nowa rola b. komendanta łodzi podwodnej U-87

Pod nr. 70—72 na Unter den Linden mieszczą się biura niemieckiego ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W jednym z obszernych, luksusowo urządzonych gabinetów podziwiać można stojący na kominku precyzyjny model podwodnej łodzi. Na przeciwległej ścianie, obok wielkiej mapy, na której czerwone linie, wychodząc z Wilhelmshafen okrążają wyspy brytyjskie wisi druga, mniejsza — Irlandii.

Za biurkiem siedzi średniego wzrostu mężczyzna, lat przeszło pięćdziesięciu, o atletycznej budowie. Rysy twarzy wyrażają energię, zimne spojrzenie szarych oczu — stanowczość.

To radca ministerialny Paweł Weber.

Na biurku stoją trzy fotografie. Jedna przedstawia feldmarszałka Goeringa, wygłaszającego na kongresie w Norymberdze pamiętną mowę przeciw Anglii; druga — główną ulicę w Dublinie O'Connell Street, zniszczoną w czasie walk z rewolucjonistami w r. 1916; trzecia — łódź podwodną U-87 z jej załogą.

Weber był komendantem tej łodzi w czasie Wielkiej Wojny. Wysadził na brzeg irlandzki grupę podżegaczy, którzy wywołali znaną rewoltę w Dublinie w święta Wielkiejnocy 1916 r.

Od tego czasu Weber nieraz odwiedzał Dublin i Cork. Nie przerywał kontaktu z irlandzkimi rewolucjonistami, którzy w latach 1919—1924 zaopatrywali się w broń w Niemczech.

KOMITET IRLANDZKI

Radca Weber jest prezesem „Komitetu Irlandzkiego", założonego 12 grudnia 1938 r., rozkazem nr. 789 wydanym przez Goeringa.

Ostatnio pan prezes często konferuje z szefem sekcji irlandzkiej w ministerstwie Spraw Wewnętrznych Wilhelmem Kristenem, oraz z kapitanem sztabu generalnego Fuerckertem, przydzielonym do służby szpiegowskiej osławionego generała Nicolai.

Niemieckie statki, płynące w kierunku Ameryki Północnej mają zwyczaj zawijać do portu Cobh, w południowej Irlandii. Położony on jest w pobliżu miasta Cork, gdzie mieści się jeden z głównych sztabów I. R. A. (Irlandzkiej Armii Republikańskiej).

Celnicy, których zadaniem jest zwracanie bacznej uwagi na wysiadających na ląd pasażerów, grają zazwyczaj w karty na holowniku. Ich stałym partnerem jest wysoki blondyn o krótko strzyżonych włosach, którego dowód osobisty opiewa na nazwisko Gustawa Yonatha, przedstawiciela handlowego.

W rzeczywistości jest on kapitanem rezerwy armii niemieckiej, przyjacielem osobistym Fuehrera, uczestnikiem puczu hitlerowskiego w r. 1923. Pracuje pod rozkazami radcy Pawła Webera.

NOCNE PTASZKI

Rotterdam jest głównym etapem terorystów i hitlerowskich agentów na drodze pomiędzy Niemcami a Irlandią.

31 lipca około godz. 9 wieczorem do hotelu Handlowego przy Hoogstraat 173 przybył jakiś podróżny. Robił wrażenie komiwojażera: zwykły nieprzemakalny płaszcz, zdefasonowany od deszczu szary kapelusz, w ręku mała walizeczka.

Przyjechał z Niemiec. Natychmiast po zainstalowaniu się w wynajętym pokoju zatelefonował do hotelu „Fritz" na Niewenhaven 107. Po półgodzinie spotkał się z innym mężczyzną o podobnym wyglądzie agenta handlowego w maleńkim barze na przedmieściu Rotterdamu. Prowadzili szeptem ożywioną rozmowę, wymienili jakieś tajemnicze koperty i paczki, po czym rozstali się.

W godzinę później, jeden z nich wsiadł na statek odchodzący do Anglii...

Tego samego wieczoru inny „podróżny" zajął pokój w hotelu „Fritz".

Ten, który odjechał do Anglii nazywa się Artur Kivehan. Należy on do „piątki" terorystów irlandzkich utrzymujących łączność pomiędzy I. R. A. i jej niemieckimi opiekunami.

Pozostali czterej nazywają się: John Yeats, John Fritz Patrick, Sames Roman i Sean O'Mahoney. Ten ostatni jest szefem „piątki" oraz jednym z ośmiu głównych przywódców I. R. A.

Żaden z grupy łączności nie pozostaje na jednym miejscu dłużej niż dwa tygodnie. W Rotterdamie przebywają najwyżej we dwóch jednocześnie. Wszystkie sprawy załatwiają nocą, unikają zawierania znajomości, natychmiast po skontaktowaniu się z kolegą z „piątki" — opuszczają Rotterdam.

* * *

De Valera oświadczył niedawno:

— Są pewne siły, które starają się utrudnić za wszelką cenę pokojową likwidację niezałatwionych problemów pomiędzy Anglią i Eire. Można by powiedzieć, że czarny cień padł na umysły niektórych z naszych rodaków i zaciemnił im rozsądek.

Ten cień rzuciła swastyka.



B. KOMBATANCI POLSCY WE FRANCJI SKŁADAJĄ HOŁD PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA WE FRANCJI.

15 bm. b. kombatanci polscy, mieszkający we Francji udali się przed Grób Nieznanego Żołnierza w Paryżu, by złożyć hołd pamięci bohaterów. Delegację powitał imieniem miasta gen. Herbillon, komendant Paryża. Na zdjęciu — moment składania wieńca przez przybyłą delegację b. kombatantów polskich we Francji.

W telegraficznym skrócie

GARNEK MONET Z CZASÓW JULIUSZA CEZARA

Pismo „Prawda" donosi o znalezieniu przez dwóch pastuchów garnka wypełnionego monetami z wizerunkiem Juliusza Cezara.

PROTEST FRANCJI Z POWODU INCYDENTU GRANICZNEGO Z NIEMCAMI

Minister spraw zagranicznych Bonnet skierował do rządu Rzeszy protest z powodu napadu żołnierzy niemieckich na funkcjonariusza francuskiej straży granicznej, jaki dokonany został dziś po południu na terytorium francuskim na granicy francusko-niemieckiej w rejonie Metzu.

WOJSKO CZESKIE BUNTUJE SIĘ PRZECIW NIEMCOM

Dopiero teraz wychodzą na jaw przyczyny przeniesienia garnizonów niemieckich z protektoratu do Rzeszy. Pułk niemiecki, stacjonowany w Pilźnie otrzymawszy rozkaz wymarszu w kierunku granicy polskiej, odmówił opuszczenia koszar. Dla pokonania opornych sprowadzono z Pragi silne oddziały szturmowe, które po dłuższej walce zdołały zmusić żołnierzy do wykonania rozkazu. Kilkunastu żołnierzy zbuntowanego pułku rozstrzelano na dziedzińcu koszar. Do zaburzeń na podobnym tle doszło również w miejscowości Mlada Boleslav.

HITLER — WIELKIM MISTRZEM ZAKONU KRZYŻACKIEGO

Jak podaje „Excelsior" paryski kanclerz Hitler nosi obecnie odznakę Zakonu Teutońskiego. Zakon Krzyżacki został powołany na nowo do życia przez Alfreda Rosenberga, odnowiciela i twórcę mitu germańskiego.

Uroczystości w Malborgu w dawnej siedzibie Zakonu Krzyżackiego odbyły się w 1934 roku, wyreżyserowane przez Rosenberga. W czasie obchodu kanclerzowi nadany został tytuł wielkiego mistrza Zakonu.

—)o(—

Krajowi, kupiectwu, mieszkańcom wyrządza niepowetowane szkody handel domokrążny

Nie ma bodajże takiego rodzaju towarów, który by nie sprzedawali domokrążcy. Materiały piśmienne, wyroby włókiennicze, przedmioty szkolne, artykuły spożywcze, środki toaletowe — wszystko to jest przedmiotem handlu domokrążnego. W jakich jednakże odbywa się on warunkach i jak szkodliwy wywiera wpływ, może świadczyć wiele najrozmaitszych faktów.

Przede wszystkim domokrążcy nie posiadają absolutnie żadnych kwalifikacyj handlowych a wskutek tego wypadki oszustwa z ich strony są na porządku dziennym.

Ostatnio pojawili się na przykład tacy „kupcy" namawiając mieszkańców do nabywania drogich przedmiotów na raty (rowery, radia, narzędzia rolnicze itp). Od naiwnych biorą krótkoterminowe weksle, twierdząc, że i tak rolnik nie będzie potrzebował ich wykupywać, bo nie wiadomo, co będzie w najbliższym czasie..

Wieśniak wierzy oszustowi. Tym czasem czas płynie. Zbliża się termin płatności weksli, które idą do protestu i wkrótce zjawia się komornik.

Władze wypowiedziały zdecydowaną walkę tego rodzaju oszustom - domokrążcom, których działalność, zwłaszcza w dzisiejszych czasach jest nad wyraz szkodliwa.

Z całą bezwzględnością można stwierdzić że najwięcej przestępstw w zakresie ustawodawstwa przemysłowego, sanitarnego, oraz skarbowego popełniają właśnie domokrążcy. Handlują więc artykułami niedopuszczonymi do wolnego obrotu handlowego (sacharyna), pochodzącymi z kradzieży, paserstwa itp.

I wreszcie ta forma handlu, którą uprawiają przeważnie żywioły obce narodowi polskiemu, forma handlu bez stałej siedziby poza niepożądanymi skutkami gospodarczymi, kryje w sobie jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Oto pod pozorem handlu domokrążnego można swobodnie działać na korzyść obcego wywiadu, szerzyć niepokój plotką i fałszywymi wieściami.

Nic więc nie przemawia za tym, aby tego rodzaju handel był tolerowany w kraju, wszystko zaś za jego zniesieniem.

Nasz rodzimy aparat handlowy jest tego rodzaju, że domokrążcy są zupełnie zbędni. Dość chyba wspomnieć o doskonale rozwijającym się ostatnio handlu straganiarskim i pionierskiej działalności spółdzielni.

Patriotyczne kupiectwo wielkopolskie zwróciło pierwsze uwagę władz na szkodliwą działalność domokrążców, wysyłając natychmiast odpowiednie memoriały do najwyższych władz państwowych. Proszą w nich między innymi o zniesienie handlu domokrążnego przynajmniej na razie w województwach zachodnich i na Pomorzu.

W odpowiedzi na to Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozesłało okólnik do urzędów wojewódzkich, w którym poleca rozpatrzyć zagadnienie tego rodzaju handlu z punktu widzenia gospodarki narodowej, oraz uważa za celowe przystąpienie do likwidacji handlu domokrążnego, prowadzonego nielegalnie.

Oczywiście, że okólnik ten, to pierwsza zapowiedź zniesienia handlu domokrążnego w całej Polsce, który wyrządza wyłącznie niepowetowane szkody krajowi, kupiectwu i ludności. Oby tylko zarządzenie to nastąpiło jak najrychlej i objęło swym zasięgiem nie tylko województwa pograniczne, lecz całość naszych ziem.

Ustalenie warunków pracy i płacy w przemyśle piekarskim

W ub. sobotę odbyło się w Sosnowcu zebranie Związku Robotników Piekarskich.

Tematem obrad było orzeczenie arbitrażowe wydane przez inspektora pracy p. W. Nawrockiego, ustalające warunki pracy i płacy w przemyśle piekarskim na terenie m. Sosnowca i pow. będzińskiego, o którym już pisaliśmy.

Robotnicy po dłuższej dyskusji przyjęli do wiadomości powyższe orzeczenie, które po wielu nieporozumieniach trwających około 2 lat, nareszcie położyło kres niedociągnięciom i usankcjonowało stan prawny robotników i pracodawców.

Obecnie organizacje robotnicze poczyniły starania w urzędzie wojewódzkim w Kielcach i w Izbie Rzemieślniczej o możliwie najrychlejsze uporządkowanie świadectw piekarskich i w tym celu poszczególne zarządy wezwały swych członków do załatwienia spraw personalnych w Izbie Rzemieślniczej w Kielcach.

Fałszerze monet pięciozłotowych kolportowali swe falsyfikaty na Śląsku

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko siedmiu mieszkańcom Zagłębia oskarżonym o fabrykowanie i puszczanie w obieg fałszowanych monet dwu, pięcio i dziesięciozłotowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Michalczyk i Daniel Wilczek, oskarżeni o fabrykowanie falsyfikatów, Antonina Wilczek Maria Wilczek, Czesława Stasikowska i Maciej Wilczek oskarżeni o puszczanie w obieg fałszywych monet i Jan Karbownik, oskarżony o pouczanie jak należy podrabiać monety.

Według aktu oskarżenia, w 1938 roku na terenie Zagłębia pojawiły się fałszywe monety. Wdrożone śledztwo ujawniło w drodze konfidencjonalnej że fałszerstwem zajmowali się Jan Michalczyk i Daniel Wilczek, karani za rozmaite przestępstwa, a kolportażem wykonanych falsyfikatów trudnili się ich krewniacy, Antonina, Maria i Maciej Wilczek oraz Czesława Stasikowska, a „nauczycielem" ich miał być znany fałszerz pieniędzy odsiadujący obecnie karę więzienia w Cieszynie, Jan Karbownik z Dąbrowy.

Swego czasu na Śląsku przytrzymano Antoninę i Marię Wilczek gdy te puszczały w obieg fałszywe pięciozłotówki, kupując za falsyfikaty różne produkty spożywcze.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok na mocy którego Antonina Wilczek skazana została na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat pięć, a Maria Wilczek na dziesięć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na lat cztery.

Pozostali oskarżeni z powodu braku konkretnych dowodów winy zostali uniewinnieni.

Przy głośniku

UWAGA RADIOSŁUCHACZE! NIE ZALEGAJMY W OPŁATACH ABONAMENTOWYCH.

Zaleganie w opłatach radiofonicznych ponad 3 miesiące uprawnia do cofnięcia karty rejestracyjnej i skreślenia z ewidencji abonentów radiowych.

Prawo to przysługuje Ministrowi Poczt i Telegrafów na zasadzie art. 8 Ustawy o Poczcie, Telegrafie i Telefonie, ponieważ zaleganie w opłatach jest niedotrzymywaniem warunków koncesji, czyli zezwolenia radiofonicznego. Cofnięcie karty rejestracyjnej pociąga za sobą obowiązek unieruchomienia względnie zupełnego zlikwidowania posiadanego urządzenia radiofonicznego.

Unieruchomienie radiourządzenia polega na uziemieniu anteny na zewnątrz lokalu, oraz wyjęciu lamp lub detektora kryształkowego z radioodbiornika i odłączenie go od przewodów anteny.

Nie stosowanie się do powyższego obowiązku po cofnięcu karty rejestracyjnej powoduje odpowiedzialność z art. 29 wspomnianej ustawy.

TRANSMISJA KONCERTU Z WYSTAWY WODNEJ W LIEGE GRA SŁAWNY SKRZYPEK JACQUES THIBAUD.

Międzynarodowa Wystawa Wodna w Liege otwarta jest podczas miesięcy letnich bieżącego roku. Pięknie położona Wystawa, w miejscu gdzie Moza tworzy wielkie rozlewisko reprezentuje wszystkie działy życia belgijskiego. Na brzegach rzeki wznoszą się wspaniałe pałace rzeźby i malarstwa, pawilony sztuki współczesnej, pałace pracy itp. W otoczeniu ogrodów i pałaców wystawowych odbywają się koncerty, w których udział biorą najlepsi artyści o światowej sławie.

Polskie Radio organizuje od czasu do czasu transmisje tych koncertów. Najbliższa transmisja odbędzie się w sobotę dn. 19.8 o godz. 20.57. Koncert poprowadzi belgijski dyrygent Franz Andre, zaś solistą będzie słynny skrzypek francuski Jacques Thibaud. Obaj artyści znani są polskiej publiczności ze swych koncertów w Warszawie, zarówno w Filharmonii jak i przed mikrofonem.

Drzazgi

1000%!

Jest zatrzęsienie owoców. Drzewa obrodziły tego lata wyjątkowo obficie. Gałęzie grusz, jabłoni, śliw uginają się pod ciężarem owoców.

A jednak, gdy w mieście spojrzysz na ceny, widniejące za szybą sklepu, handlującego detalicznie owocami krajowymi i oskoma cię ogarnie, by zafundować sobie kilogram jabłek czy gruszek, czym prędzej odwracasz się w inną stronę od ponętnego i kuszącego widoku... Bo te ceny są wprost odstraszające, są niedostępne nie tylko dla warstwy pracowniczej, ale nawet i dla ludzi lepiej sytuowanych. Niżej złotówki nie kupisz kilograma zupełnie przeciętnych jabłek, gruszek, czy śliwek, a za szlachetniejsze gatunki musisz zapłacić i do dwu złotych...

A równocześnie dowiadujesz się, że w sadach jest owocu wbród, że ich właściciele wyzbywają się plonu za grosze, że uzyskiwana przez nich cena za kilogram owocu jest conajmniej dziesięć razy mniejsza niż ta, którą spożywca płaci w mieście, a zatem w drodze od sadu do konsumenta owoc drożeje o 1000 proc. (Uwaga! Nie 100 ale 1000 proc.!)

Dzieje się to w czasie, gdy u nas nie tylko wskutek dobrego urodzaju mamy nadmiar owoców.

Dziesięć lat temu, w zimie 1928/29 wielkie mrozy poczyniły spustoszenia w naszych sadach. Olbrzymie ilości drzew owocowych powymarzały i trzeba je było z wiosną usunąć! Ta katastrofa — jak się wtedy zdawało — wyszła jednak poniekąd na dobre naszemu owocarstwu. Bo wyginęło moc starych drzew, dających bardzo niskie gatunki owoców, a ich miejsce zapełniły w sadach młode drzewka w o wiele wyższym, szlachetniejszym gatunku. Okres rozrostu tych nowych drzew już minął i obecnie owocują one coraz bujniej, wydając też coraz obfitsze plony.

Jednak mimo uszlachetnienia gatunków owoców krajowych, mimo, że wyszliśmy poza dawne uporczywe przeświadczenie że nasz klimat nie sprzyja hodowli „południowych owoców" i poczęliśmy na wielką skalę hodować morele i brzoskwinie, winogrona i melony — import owoców z zagranicy nie maleje, a przeciwnie wciąż rośnie. W r. 1928 sprowadziliśmy do Polski 32.000 ton owoców z zagranicy, w r. 1938 import wynosił przeszło 2 razy tyle bo 66.000 ton...

A mamy przecież i własnych owoców więcej i gatunki krajowych owoców są coraz przedniejsze.

Jest zatem w tym wszystkim splot zupełnie nienormalnych stosunków, jest wyzysk konsumenta miejskiego, przepłacającego za towar krajowy, jednocześnie wyzysk producenta wiejskiego, zmuszonego do wyzbycia się swej produkcji po bardzo niskich cenach.

W pośrodku między wiejskim producentem, a miejskim konsumentem tkwi zło,— Trzeba je stanowczo usunąć. Bo zdaje się — tu właśnie działa owa słynna „magia" handlu najsilniej i najszkodliwiej.

O uruchomienie łaźni

W ZAWIERCIU

Dzierżawcą łaźni fabryki TAZ, w Zawierciu jest PCK, który od dwuch miesięcy z nieznanych bliżej przyczyn unieruchomił łaźnię. Łaźnia ta poza fabryką TAZ obsługiwała także inne fabryki i mieszkańców m. Zawiercia.

Ciekawe jest więc dlaczego PCK, którego naczelną zasadą jest dbanie o zdrowie obywateli, pozbawił kilkutysięczne rzesze korzystania z tak niezbędnego środka higienicznego jakim jest łaźnia.

—)o(—

Najmłodsi obywatele Zagłębia
składają hołd poległym za Ojczyznę

Rocznica wyruszenia Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów krakowskich była obchodzona bardzo uroczyście przez 468 chłopców z Zagłębia, przebywających w drugim turnusie na kolonii letniej w Jaroszowcu pod Kluczami, zorganizowanej przez Ubezpieczalnię Społeczną w Sosnowcu, a prowadzoną przez p. H. Hamankiewiczową.

Chłopcy w karnych szeregach przymaszerowali na boisko pałacu i ustawili się w czworobok przed masztem, na dole którego umieszczona jest piękna i pomysłowo zrobiona przez chłopców z szyszek kapliczka, a na szczycie zaś powiewa sztandar biało czerwony.

Na wstępie chór dwustu chłopców prowadzony przez wychowawcę p. Kryzę odśpiewał „Hej strzelcy wraz", po czym p. Fularski zobrazował lata niewoli naszej, wybuch wojny światowej, udział w nich pierwszych strzelców, wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej, zwycięskie boje Legionów, które przez ofiarę przelanej krwi przyniosły narodowi upragnioną wolność. Następnie chór odśpiewał „Pierwszą Brygadę", po czym p. Kryza w prostych słowach, dał chłopcom przykład odwagi, poświęcenia i męstwa u pierwszych żołnierzy Komendanta, wskazał im ich obowiązki względem Ojczyzny i wezwał do sumiennego ich wypełnienia.

Po przemówieniu chór odśpiewał jeszcze kilka piosenek, po czym dwaj koloniści Jaś Cybulski i Surowiec deklamowali piękne wiersze: Marszałek Śmigły Rydz i o Matko moja.

Na zakończenie chłopcy złożyli uroczystą przysięgę, iż ziemi naszej nie dadzą nikomu, a „choćby na drodze naszej same rosły ciernie, nie damy! Bronić będziemy wytrwale i wiernie.."

Drugą częścią tej skromnej, a tak wspaniałej i podniosłej uroczystości, była w ubiegłą sobotę wycieczka kolonii do Krzywopłot, w której brało udział 400 starszych chłopców.

W Krzywopłotach przed cmentarzem nad całością objął komendę p. Fularski i chłopcy drużynami w ciszy i skupieniu wmaszerowali na cmentarz i ustawili się w czworobok mogiły 46 bohaterów poległych w bojach pod Krzywopłotami.

Po przemówieniach p. Fularskiego i p. Kryzy, chłopcy uczcili pamięć bohaterów jednominutowym milczeniem, po czym wśród śpiewu hymnu narodowego u stóp pomnika złożono piękny wieniec.

Uroczystość ta wywarła na chłopcach niezatarte wrażenie, to też pełni skupienia zwiedzali potem pobojowisko i okopy, słuchając z zaciekawieniem opowiadania o przebiegu tej sławnej bitwy.

Obecnie chłopcy pracują nad przygotowaniem bogatego programu na ognisko, które z racji zakończenia kolonii rozpalone będzie w dniu 24 bm. o godz. 19 na korcie tenisowym w Kluczach.

Widać, że nasi chłopcy nie siedzą bezczynnie i spędzają pożytecznie czas przeznaczony dla pokrzepienia ducha i ciała.



Czytelnicy nasi komunikują nam, że...

Ulica „Gzichowska" w Będzinie jest piękną nowoczesną ulicą i szej klasy.

Jest to ulica dalekobieżna. bowiem łączy Zagłębie z Warszawą. Ulica ta ma nawierzchnię klinierową. Wygląda ładnie, bowiem wszystkie domy stojące przy tej ulicy zostały odnowione, a płoty zostały zmienione na malowane parkany.

Czy taka ulica musi nazywać się „Gzichowska"? Czy nazwa ma się wywodzić od hodowli bydła, od folwarku „Gzichów"? Wielu ludzi wstydzi się wymawiać nazwę tej ładnej ulicy.

Może odpowiednie czynniki zainteresują się tą sprawą?

—)o(—

Z Olkusza

Rezygnacja radnych
NA FORUM WYDZIAŁU POWIATOWEGO

...ział powiatowy w Olkusznu na posiedzeniu w dn. 17 bm. zezwolił na złożenie mandatów przez radnych miejskich w Olkuszu którzy przed kilkoma dniami zdekompletowali radę. o czym już donosiliśmy.

Mandatów swych zrzekli się radni: dr. Łapiński, Kotowicz, Piotrowski. Kluczewski Zub (wszyscy ze Zjednoczenia mieszczańskiego); Paluch, Kupferminc, Szwarcberg i Lenderowa oraz zastępcy: Piechowicz, Głowacki, Malik, Latos, Blum Kupferberg, Szarf i Dafner.

Nowe wybory do rady zarządzi wojewoda kielecki.

(o) DODATKOWE BUDŻETY NA BUDOWĘ SZKÓŁ. Wydział pwiatowy na posiedzeniu w dn. 17 bm. m. in. zatwierdził dodatkowe budżety gminy Cianowice i Mi... oga w związku z budową nowych szkół powszechnych w tych gminach.

(o) NOWY ODDZIAŁ RODZINY REZERWISTÓW. W Kluczach, przy fabryce papieru powstał oddział „Rodziny Rezerwistów". Do zarządu zostały wybrane panie: ...yr Zienkiewiczowa, inż. Zboińska; Bukowska; Kazkowa; Dulska; Lutyńska; Pojdowa Włochówna. Oprócz tego wybrano komisję rewizyjną.

Ukonstytuowanie się zarządu nastąpi na najbliższym zebraniu.

Okolicznościowy referat wygłosił p. Pojda.

Na zebraniu przewodniczyła przewodnicząca rady powiatowej p. Z. Okrajniowa, sekretarzowała p. Ziółkowska.

(o) ODWOŁANIE PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY. Z powodów niezależnych od organzatorów, pielgrzymka na Jasną Górę z Olkusza, która miała wyjechać pociągiem w dniu 18 bm. została odłożona do dnia 25 bm.

—oOo—

Nieostrożny rowerzysta
PRZEJECHAŁ STARUSZKĘ

Onegdaj jadący na rowerze w Zagórzu Bernard Białoń z Zagórza najechał na 65 letnią Mariannę Oleś, której upadając doznała zwichnięcia prawej ręki w ramieniu.

Oleś przewieziona została do szpitala.

Na froncie pracy

Przykładna kara
za niewypłacanie zarobków

Inspektorat pracy wymierzył karę w wysokości 1000 zł. na właścicieli nieruchomości przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu p. Teodora i Sylwestrę Kucewiczów.

Kara ta została wymierzona na Kucewiczów za nie wypłacania dozorcy domowemu Janowi Czekalskiemu należnych mu zarobków w tej wysokości jakie wyznaczone zostały umową.

Po godzinnym protestacyjnym strajku robotnicy wrócili do pracy, gdyż sekretarz Zw. Metalowców p. Kowalczyk przyrzekł, że sprawę tą załatwi w najbliższych dniach przy podpisywaniu umowy zbiorowej.

Jednogodzinny strajk
ROBOTNIKÓW W SOSNOWCU

W fabryce „Silnia" w Sosnowcu przy ul. Jasnej wybuchł wczoraj strajk ponieważ właściciel tego zakładu p. Ingster obniżył robotnikom zarobki akordowe z 2.40 na 1 zł. 20 gr.

Choroba robotnicy
POWODEM WYDALENIA Z PRACY.

W fabryce „Decorum" w Sosnowcu wydalona została z pracy robotnica ponieważ choroba jej przeciągnęła się dłużej niż 4 tygodnie.

Wśród robotnic panuje z tego powodu niezadowolenie, przyczym spodziewany jest strajk.

Konferencja delegatów kopalń
Zagłębia Dąbrowsko-Krakowskiego

W poniedziałek dnia 21 bm. o godz. 19 w lokalu Polskiego Związku zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza nr. 17 odbędzie się konferencja przedstawicieli pracowników umysłowych, zatrudnionych na kopalniach Zagłębia Dąbrowsko - Krakowskiego, a zrzeszonych w tymże związku w sprawie układu zbiorowego w górnictwie.

W konferencji weźmie udział jako delegat Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie sekretarz generalny p. Stefan Gacki.

Ze względu na ważność obrad obecność delegatów wszystkich kopalń jest obowiązkowa.

Inspekcja komisji
SANITARNO - PORZĄDKOWEJ W BĘDZINIE.

Komisja sanitarno porządkowa w Będzinie przeprowadzała wczoraj inspekcję sklepów, zabudowań i podwórek. W związku z tym spisano szereg protokółów na opornych obywateli.

—(—)—

Brudy w piekarstwie

Sąd Grodzki w Sosnowcu skazał na 50 zł. grzywny właściciela piekarni Leona Dziordzińskiego z Sosnowca, za brak sanitarnych porządków przy rozwożeniu pieczywa.

Bogaty właściciel nie przestrzegał elementarnych zasad higieny rozdzielając brudnymi rękami chleb.

—)o(—

— WYNIKI KWESTY ULICZNEJ. Staraniem Stow. Ochotn. Straży Pożarnej w Koziegłowach została urządzona zbiórka uliczna w dniu 22 lipca br. Całkowity czysty dochód zbórki tj. 38 zł. 41 gr. przeznaczono na remont taboru powyższego stowarzyszenia.

Sobota 19 Sierpień	Dziś: Jana Jutro: Bernarda Wschód słońca: 4,00 Zachód słońca: 19,30

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

Z. Maternego, ul. Wawel 10.
H. Rogowski, ul. Małachowskiego 12
C. Truszkowski, ul. Piłsudskiego 46

—oOo—

— ZEBRANIE OZN. i ZPZZ. NA NIEMCACH. Jutro o godz. 10 rano w dolnej sali klubu urzędników na Niemcach odbędzie się organizacyjne zebranie OZN. i ZPZZ, na którym zaproszeni prelegenci omówią aktualne zagadnienia polityczne, problemy gospodarcze i sprawy robotnicze.

Krwawa napaść
na ulicy w Sosnowcu.

Przed paru dniami na ulicy 3 Maja w Sosnowcu został zaczepiony i pobity przez nieznanych osobników Kazimierz Szram, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Rysiej 5. Sprawcy zadawszy Szramowi cios nożem zbiegli.

Zawiadomiona o napaści policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło do wykrycia sprawców pobicia. Są to Marian Paciorek zam. przy ul. Pszennej 8 i Wacław Janus z Klimontowa. Zatrzymanych przekazano władzom sądowym z których Paciorek został osadzony w więzieniu.

8-godzinnego dnia pracy
przyzwoitego traktowania i zapłaty za pracę
domagają się niżsi funkcjonariusze państwowi

W Warszawie zakończył swe obrady XIII Zjazd Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych. Zgromadzeni delegaci z całej Polski obszernie przedyskutowali położenie niższych pracowników, zatrudnionych w licznych urzędach i instytucjach państwowych. W wyniku obrad powzięto szereg rezolucji domagających się poprawy warunków pracy i bytowania 35-tysięcznej rzeszy niższych funkcjonariuszów.

Ogólnie dla wszystkich niższych funkcjonariuszów państwowych Zjazd domaga się przedewszystkim

PRZESTRZEGANIA 8-GODZINNEGO DNIA PRACY, ZALICZENIA NIŻSZYCH FUNKCJONARIUSZÓW DO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

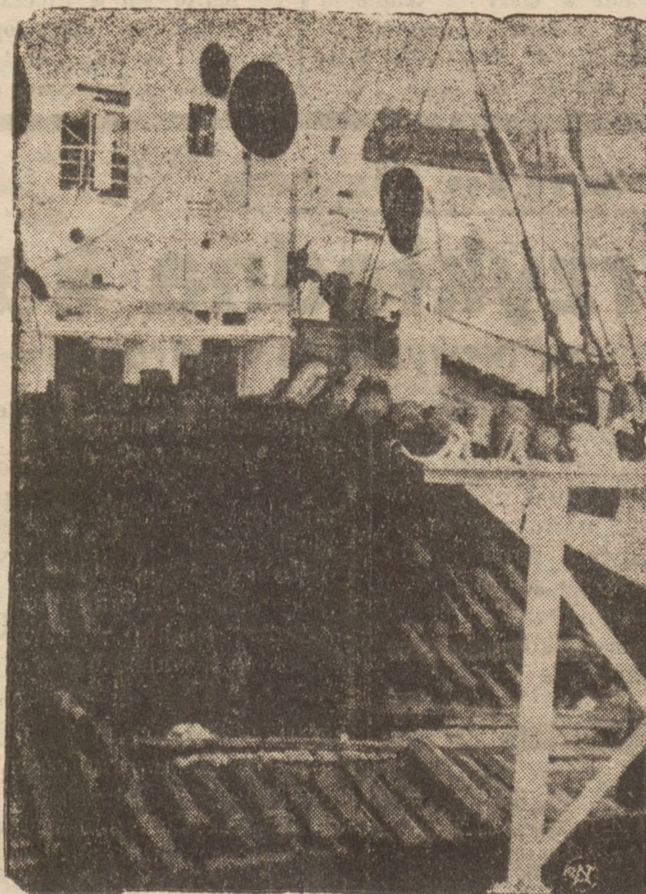
wynagrodzenia za służbę w niedzielę i święta, przywrócenia dodatków rodzinnych, stabilizacji pracowników wysłużonych i zaliczenia służby kontraktowej do wysługi lat, zaliczenia do wysługi emerytalnej po 18 miesięcy za każdy przepracowany rok, podobnie jak w straży więziennej, policji i straży granicznej, umundurowania letniego i zimowego dla wszystkich bez wyjątku niższych funkcjonariuszów oraz kombinezonów dla pracujących fizycznie.

Poza tym Zjazd domaga się zwolnienia woźnych wszystkich urzędów i instytucyj państwowych od obowiązku wykonywania podrzędnych czynności sprzątania, jak np.

MYCIA MISEK KLOZETOWYCH I SPLUWACZEK

nie używania woźnych do robót ubocznych, jak np. remonty gmachów oraz do posług prywatnych. Konieczne jest wydanie regulaminu prac niższych funkcjonariuszów.

Pozostałe rezolucje odnoszą się do polepszenia pomocy lekarskiej, uregulowania sprawy przejazdów kolejowych niższych funkcjonariuszów i ich rodzin.



PRZYBYCIE HELU DLA POLSKIEGO BALONU STRATOSFERYCZNEGO.

Statkiem „Vigrid" przybył do Gdyni transport Helu przeznaczonego dla polskiego balonu stratosferycznego, który w połowie września br. wystartuje do stratosfery. Start, jak wiadomo, nastąpi ze Sławka. Cenny ten transport składający się ze 1015 butli napełnionych Helem widzimy na zdjęciu w czasie przeładunku w porcie gdyńskim.

87 domów spłonęło
OD KOMINA.

W Złotym Potoku pow. buczackiego spłonęło 87 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskimi, sklepami i inwentarzem martwym. Bez dachu pozostało 24 rodzin polskich, 4 ruskie i 121 żydowskich.

Pogorzelcy obozują pod gołym niebem. W akcji ratunkowej brało udział 7 straży pożarnych i pluton wojska. Pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy komina w domu Antoniego Jasieńskiego.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota 19 sierpnia

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka z płyt 7.45 Koncert orkiestry 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 14.45 Audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Reportaż dźwiękowy 16.10 Dziennik popołudniowy 16.20 Utwory fortepianowe 17.00 Muzyka do tańca 18.00 Koncert popularny 19.00 Pogadanka 19.20 Rezerwa 19.30 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Płyty. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Dziennik wieczorny 20.55 Przerwa 20.57 Koncert ork. symfonicznej 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości w języku niemieckim 23.20 Muzyka do tańca.

KATOWICE.

Sobota 19 sierpnia

5.00 Pieśń poranna płyty 5.03 Dzień dobry 6.30 Program na dziś 13.45 Wiadomości bieżące 13.50 Muzyka obiadowa 17.00 Muzyka do tańca 20.00 Wiadomości w języku słowackim 20.25 Pogadanka aktualna 20.35 Wiadomości sportowe 23.05 Zakończenie programu.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Niedziela 20 sierpnia

7.00 Sygnał czasu 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Muzyka poranna 10.10 Nabożeństwo 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13.05 Przegląd kulturalny 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 Czytamy Mickiewicza 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Koncert 17.15 Pogadanka 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.35 Muzyka z płyt. 20.10 Dziennik wieczorny 21.15 Na Łyczakowie wodewil w 3 aktach. 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości w języku niemieckim.

KATOWICE.

Niedziela 20 sierpnia

6.00 Pieśń poranna 6.03 Program na dziś 6.10 Dzień Dobry 6.50 Pogadanka 7.00 Koncert poranny 7.20 Pogadanka 9.00 Muzyka z płyt 13.05 Przegląd kulturalny 15.00 Co słychać na Śląsku. 15.10 Audycja słowno muzyczna 19.35 Pogadanka aktualna 19.45 Co niedzieli u Karlika brzmi piosneczka gra muzyka 20.05 Wiadomości sportowe 23.05 Wiadomości w języku niemieckim 23.15 Zakończenie programu.

«PAMIĘTNIKI SZATANA»
Powieść

400)

Potem zwracając mowę do pocztyliona rzekł:

— Może ty jadąc powozem widziałeś tego pana?

— Nie, przecież powiedziałem, chłopak, który siedział za powozem zsiadł żeby się rozmówić z pierwszym. Ja tymczasem ruszyłem. Przybywszy pod górę, wszedłem do szynku matki Filon a szkapy moje szły sobie stępo pod górę, wtenczas mały Jakób przyjechał po mnie, dogonił powóz pocztowy i powiedział tej pani, która w nim się znajdowała, żeby zawiadomiła pocztyliona. Potem powrócił do matki Filon, u której odbywało się wesele i gdzie miał noc przepędzić.

— I nie widziałeś nikogo na drodze?

— Nikogo.

— Niech więc licho porwie podróżnego — rzekł konduktor i w drogę! — Dalej pocztylion, ruszaj!

Luizzi, któremu bynajmniej o to nie chodziło, żeby się pytano o podróżnego, oddał list swój z dobrą gratyfikacją pocztylionowi i pośpiesznie wsiadł do powozu. Dyliżans wyruszył i przybył do Tuluzy bez żadnego innego wypadku, skoro tylko przybył udał się do pewnego domu zajezdnego, który nie używał zbyt dobrej opinii, ale którego właścicielka posiadała sławę doskonałego zachowywania tajemnicy. Kazał sobie dać pokój, napisał list i kazał przywołać panią Perine, właścicielkę domu, która przybyła natychmiast i ukłoniwszy się rzekła:

— Co pan sobie życzy?

— Kogo pewnego, coby zaniósł list.

— Mam syna tak niemego jak ryba

— Potem chciałbym dostać nowe ubranie.

Czytelnicy nie zapomnieli zapewne, że Luizzi wyjechał z Paryża w ubiorze wizytowym. W Fontainebleau zaledwie miał tyle czasu żeby się postarać o długi surdut i płaszcz. W Orleanie zrzucił jedno i drugie i zaskoczony przez pana do Cerny uciekł w tym samym ubraniu. Na żądanie barona pani Perine odpowiedziała:

— Po którego krawca mam panu posłać? Jeżeli pan nie zna miasta, mogę wybrać najlepszego.

— Chciałbym dostać ubranie gotowe i nie życzyłbym sobie widzieć się z nikim.

— Z wyjątkiem pańskiego notariusza pana Barnet, jak się zdaje! — rzekła pani Perine, która przeczytała adres listu oddanego jej przez Armanda.

— Kto pani powiedział, że pan Barnet jest moim notariuszem.

— Nie, o! nie... bo to kiedy go nazywa się notariuszem, to ma się rozumieć moim notariuszem.

— Czy pan Barnet nie może być moim przyjacielem?

— Jeżeli tak, to się omyliłam — rzekła pani Perine odchodząc.

— No — rzekł baron zatrzymując oberżystkę — czy pani się zdaje, że mnie poznajesz?

— Ja! bynajmniej — odpowiedziała pani Perine — ja widzę dobrze, że pan baron nie chce żeby go poznano.

— Jakto? — zawołał Luizzi — stara czarownico, tyś mnie nie poznała?

— Hę! Co pan chce, panie Armandzie? Jest to jedna z zalet naszego stanu mieć dobrą pamięć, trzeba umieć rozróżnić zwykłych gości od przelotnego ptactwa. Wreszcie mam w pamięci wasze oblicza z ojca na syna. Stary baron nie jedną wesołą noc przepędził w moim domu.

— Mój ojciec?

— Tak. Teraz można to panu opowiedzieć, kiedy stary nie żyje i nie pójdzie pan powiedzieć mu w oczy: „Mogę pójść do Periny bo i ty ojcze tam bywasz". Dobre to były czasy. Ja to wystarałam mu się o Mariettę, z którą miał małą córeczkę, a ta nie wyrodziła się od swojego ojca. Pan zna Mariettę, co to de Serac...

— Tak, tak, widziałem ją; zdaje mi się u pani du Val.

— Tak, de Serac ją tam umieścił.

— I co się z nią stało?

— Nie wiadomo, zdaje się, że jest ona w Paryżu dokąd się udała po chorobie, która ją uczyniła brzydką i niepodobną do siebie, jest temu trzy czy cztery lata.

d. c. n.

W obronie własnej

Policjant postrzelił awanturnika

Krwawe zajście w Kazimierzu

Wczoraj jedna z ulic w Kazimierzu była widownią gorszącego zajścia, które zakończyło się postrzeleniem 35-letniego Pawła Kozłowskiego, zam. na kolonii Niemce.

Kozłowski, zatrudniony był jaok robotnik sezonowy na kolei w pobliżu Kazimierza. Po pracy, podpiwszy sobie, wszczął awanturę na ulicy. Wówczas Kozłowskiego usiłował uspokoić jeden z miejscowych funkcjonariuszów policji, a następnie odprowadzić go na posterunek p. p. na Niemcach.

Podchmielony Kozłowski nie uspokoił się, lecz przeciwnie postawił czynny opór policjantowi, przy czym kopnął go kilka razy, a następnie podniósł kamień z ziemi i probował nim go uderzyć.

Policjant w obronie własnej wystrzelił z rewolweru, raniąc Kozłowskiego w okolicę pachwiny. Rannego Kozłowskiego umieszczono w szpitalu w Dąbrowie.

Minęło 25 lat...

19 SIERPNIA 1914 ROKU.

Odziały Piłsudskiego, wyzyskując każdą wolną chwilę na prace organizacyjne, po postoju w obszarze Bolmina, a później Kokoszyna, dnia 19 sierpnia podjęły ubezpieczony marsz którego celem było oskrzydlenie Kielc. Główne siły oddziału skierowały się do Tumlina, zaś batalion II pod komendą Mieczysława Norwida — Neugebauera przez Szczukowskie — Góry pomaszerował do Kielc, zajmując je tego samego dnia. Oddziały piechoty wyprzedził patrol kawaleryjski Beliny — Prażmowskiego, który dotarł do Kielc rano 19 sierpnia.

Do Tumlina, gdzie stanęła Komenda Główna, przybył Michał Sokolnicki, który przywiózł wiadomości o utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego i zapoznał Piłsudskiego z sytuacją, jaka istniała w Krakowie. W wyniku uzyskanych wiadomości Piłsudski wieczorem przez Kielce odjechał do Krakowa, chcąc na miejscu zorientować się w nowych stosunkach i powziąć decyzję do zajęcia stanowiska.

Tymczasem w zakresie spraw wojskowych zapadły już ważne decyzje. Mianowicie, austriacka naczelna komenda armii wyraziwszy już dnia 16 sierpnia za pośrednictwem płk. Nowaka zgodę na formowanie Legionów, dnia 19.8 wyznaczyła na dowódcę formujących się Legionów austriackiego generała Rajmunda Baczyńskiego, przydzielając mu jako szefów sztabu kpt. Włodzimierza Zagórskiego i Jasienickiego. Ten pośpieszny rozkaz uzupełniony został w kilka dni po tym (278) zasadniczym pismem, ustalającym zasady organizacji Legionów oraz ich prawne stanowisko. Było widocznym, że Austriacy chcą polskim oddziałom wojskowym odebrać wszystkie cechy samodzielności i niezależności. Pierwszym przejawem tej tendencji było narzucenie oddziałom obcej, a całkowicie od Austrii zależnej, bo złozonej z austriackich oficerów Komendy Legionów.

W Krakowie Naczelny Komitet Narodowy bezpośrednio po utworzeniu, przystąpił do prac organizacyjnych. Utworzono przede wszystkim dwie sekcje: zachodnią, obejmującą 29 powiatów Galicji zachodniej z siedzibą w Krakowie oraz wschodnią obejmującą zakazem działania resztę kraju z siedzibą we Lwowie. Na czele sekcji zachodniej stanął prof. Władysław Leopold Jaworski, wschodniej zaś Tadeusz Cieński. Równocześnie ustalono, że sekcja zachodnia kierować będzie organizacją Legionu Zachodniego, sekcja wschodnia zaś organizacją Legionu Wschodniego. Na czele NKN. stanął prezes Koła Polskiego dr. Juliusz Leo.

W skład każdej sekcji wchodziło 10 członków i tyleż zastępców. W ramach sekcji tworzyły się identyczne departamenty, a to: departament wojskowy, organizacyjny i skarbowy — przy każdej z nich istniał również sekretariat generalny. Poszczególne stanowiska w sekcjach zostały obsadzone według klucza partyjnego, co z góry w prace NKN. wprowadzało szereg zadrażnień politycznych, które w przyszłości miały się fatalnie odbić na tej instytucji.

W podjętej akcji sekcja zachodnia przejawiała odrazu dużą aktywność organizując poszczególne departamenty. W sekcji tej departament wojskowy objął Władysław Sikorski — zastępca Stefan Surzycki, departament organizacyjny Stanisław Stroński — zastępca Zygmunt Marck, departament skarbowy Tadeusz Starzewski — zastępca Jan Fedorowicz. Sekretariat generalny objęli: Konstanty Srokowski i Jan Rozwadowski. W sekcji wschodniej departament wojskowy objął hr. Aleksander Skarbek—zastępca Artur Hausner, departament skarbowy Ludomił German, departament organizacyjny Stanisław Kasznica.

Przebudowa wodociągów

w Czeladzi

W najbliższych dniach magistrat czeladzkiej przystąpi do zakład. nowej sieci wodociągowej w Czeladzi. Obecna sieć wodociągowa jest bardzo prymitywnie urządzona i wymaga gruntownej przebudowy. Prace rozłożone są na kilka lat i prowadzone będą etapami.

W bieżącym roku przewidziane jest przeprowadzenie sieci od ulicy Będzińskiej przez ulicę Rynkową, Plac 11 listopada, Kościelną i ulicę Bytomską aż do mostu na rzece Brynicy.

Koszt robót wyniesie 78 tys. zł. Kredyty na ten cel przeznaczył Fundusz Pracy.

Czesi biją żołnierzy niemieckich

Tajemniczy transport rannych w Pradze

LONDYN, 17.8. Praski korespondent „Daily Telegraph" donosi że duch oporu wśród Czechów staje się z dnia na dzień silniejszy. Wypadki bójek Czechów z żołnierzami niemieckimi stają się coraz częstsze.

Korespnodent opisuje dość niezwykły wypadek, którego był naocznym świadkiem. Przez jedną z ulic praskich maszerował oddział niemiecki ze sztandarem. Prowadzący go oficer zeszedł w pewnym momencie na chodnik i uderzył w twarz pewnego przechodnia czeskiego, za to że obraził naród niemiecki, nie pozdrowiwszy sztandaru. Czech nie tylko że oddał Niemcowi policzek ale pobił go ciężko laską i wepchnął do szeregu jego żołnierzy, poczem znikł w tłumie.

Zebrany na miejscu tłum Czechów wyrażał żywą radość z powodu pobicia Niemca.

Onegdaj do kliniki chirurgicznej w Pradze przywieziono kilkunastu rannych żołnierzy niemieckich.

Trnasport odbył się w tajemnicy. Nie udało się stwierdzić, skąd żołnierze zostali przywiezieni, ani przy jakiej okazji odnieśli rany.

Wśród Czechów przypuszczają że transport rannych nadszedł z okolic Morawskiej Ostrawy gdzie doszło do poważnych starć między członkami SS i SA, a żołnierzami pułków austriackich.

Według dalszych wiadomości na pograniczu polskim od Czadcy aż do Ostrawy nie ma już żadnych formacyj austriackich. Zostały one rozbrojone i odesłane do Austrii. Miejsce ich zajęły oddziały SS i SA. Ogółem wycofano dwie dywizje wojsk złożonych z oddziałów austriackich.

Trzeba się strzec!

Wchodzimy w okres największego nasilenia tyfusu

Srzeżmy się... Druga połowa sierpnia i wrzesień to zazwyczaj okres największego nasilenia duru (tyfusu) brzusznego.

I w tym roku jest tak samo jak lat ubiegłych. Liczba zachorowań znacznie się ostatnio zwiększyła.

Trzeba bardzo uważać, by ustrzec się od tej choroby, zawsze ciężkiej w przebiegu i trudnej do wyleczenia.

Na szczęście ustrzec się łatwo, stosując zasady higieny i środki ostrożności.

Francuzi nazywają dur brzuszny „chorobą brudnych rąk". Myjmy ręce nie tylko przed jedzeniem, ale po każdorazowym powrocie z miasta„ po zetknięciu się z uściskiem obcych rąk, po dotknięciu poręczy schodów, klamek drzwi, drążków tramwaju słuchawek telefonu itp.

Najważniejsze przy leczeniu duru brzusznego jest jego wczesne rozpoznanie. Choroba ta rozpoznana wcześnie, jest w 90 proc. uleczalna, rozpoznana późno — daje ledwie 10 proc. szans na wyleczenie.

Nie należy więc bagatelizować lekkich pozornie zachorowań. Gdy chory skarży się na bóle głowy, wysoką gorączkę, zwłaszcza połączoną z majaczeniem, nie nazywajmy tego grypą. W sierpniu nie dostaje się grypy, która szaleje przeważnie w marcu i kwietniu.

Należy w każdym razie bardzo wcześnie wezwać lekarza i broń Boże nie ukrywać chorego w domu, bo może się od niego zarazić cała rodzina, zwłaszcza jeśli wypadek choroby ma miejsce w domu nieskanalizowanym.

Ważnym środkiem zapobiegania chorobie jest bezwzględne gotowanie wody i mleka oraz dokładne mycie owoców i jarzyn.

Tak samo ważne jest tępienie much, które często przenoszą na łapkach zarazki choroby i zostawiają je na produktach spożywczych.

Wreszcie najważniejsza jest walka z nosicielami duru. Pamiętajmy, że człowiek który chorował na dur brzuszny, może być przez 4 do 5 lat bezwiednym nosicielem tej choroby.

Bywały w tej dziedzinie wypadku straszliwe. Np. w Montrealu pewien mleczarz zaraził... 2000 osób przy czym 400 osób zmarło.

W Polsce statystyki duru brzusznego notują około 17.000 zachorowań rocznie, w tym 2000 zgonów.

Niezwykły proces o tradycję

W ZAŚCIANKU SZLACHECKIM.

W starym zaścianku szlacheckim Bilina Wielka trwa od wieków tradycja, że w cerkwi podczas nabożeństwa szlachta zajmuje mejsca po prawej stronie ołtarza, zaś pozostali wieśniacy po stronie lewej. Stary ten zwyczaj był dotychczas zawsze ściśle przestrzegany.

Do pierwszego od niepamiętnych czasów na tym tle incydentu doszło dopiero w maju br. podczas Zielonych Świąt gr. kat. obrządku. Oto nieszlachcianka Klementyna Melko zajęła z chorągwią cerkiewną w ręku nieprzysługujące jej miejsce wśród szlachty. Postępek ten wywołał reakcję szlachcianek, a jedna z nich Magdalena Bilińska — Słotyło wezwała prowizora cerkiewnego który na jej żądanie usunął Klementynę Mel z zajmowanego miejsca.

Na skutek doniesienia odpowiadała Bilińska obecnie przed samborskim sądem grodzkim za złośliwe przeszkadzanie w nabożeństwie z art. 174 k. k. — Sędzia uznał w wyniku przewodu, że Bilińska działała w obronie uświęconej przez pokolenia tradycji i uwolnił ją od winy i kary.

—ooo—

Para bigamistów i pop

SKAZANI NA WIĘZIENIE.

28 letni Kazimierz Gębalik, mieszkaniec m. Łucka, monter wodociągowy mimo stosunkowo młodego jeszcze wieku po raz drugi... rozwodu z pierwszą żoną, a chcąc koniecznie wszedł w związki małżeńskie Nie mając... nie ożenić się po raz drugi zmienił Gębalik wyznanie rzymsko katolickie na prawosławne pojąwszy za żonę 21-letnią Nadzieję Juchównę, która jednak wiedziała, że Gębalik ma już żonę, z którą rozwodu nie uzyskał. Ślub odbył się w cerkwi w Kiwercach pod Łuckiem udzielił go ks. prawosławny Jonasz Zinklewicz z Kulczyna, będący również poinformowany o stosunkach rodzinnych nowożeńca, przy czym działał wbrew obowiązującym przepisom, bez ogłoszenia zapowiedzi i bez zezwolenia proboszcza miejscowej parafii prawosławnej.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łucku nowożeńcy i ksiądz zostali skazani na następujące kary więzienia — ksiądz Zinkiewicz na rok więzienai zaś Gębalik i Juchów na po 6 miesięcy więzienia.

Szaleniec zamordował żonę

ZADAJĄC JEJ 11 RAN.

Do wsi Rutki, powiatu łomżyńskiego, przyjechał z Warszawy i zamieszkał z żoną swoją u kuzyna Jana Łżewskiego, niejaki Józef Małaszczyk lat 34, nerwowo chory.

W dniu wczorajszym Małaszczyk dostał ataku szału, chwycił młotek i zadał nim żonie 11 ran w głowę, następnie poderżnął sobie brzytwą żyły na rękach, wreszcie ugodził się nożem w skroń.

Szaleńca i jego ofiarę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powiatowego w Łomży. Nadmienić trzeba, że Małaszczyk był żonaty po raz piąty. Obecnie policja bada, w jakich okolicznościach zmarły poprzednie cztery żony szaleńca, zachodzi bowiem przypuszczenie że Małaszczyk je uśmiercił.

Tragiczna śmierć kapłana

PRZYBYŁEGO Z FRANCJI

We wtorek wieczorem na autostradzie w Skomielnej Białej (pod Rabką) wydarzył się nieszczęśliwy wypadek który pociągnął za sobą zgon 31 letniego ks. Sebastiana Handzia, misjonarza przybyłego z Francji w odwiedziny do rodziców, zamieszkałych w Skomielnej.

Ks. Handzel, który jechał rowerem, zderzył się z przejeżdżającą furmanką, doznając zgniecenia klatki piersiowej i w godzinę później zmarł.

SPORT

Zawody pływackie

W DĄBROWIE

Zarząd i komenda Zw. Strzeleckiego w Dąbrowie zawiadamia, że dziś o godz. 13 i jutro o godz. 12 odbywać się będą zawody o odznakę pływacką na miejskim basenie w Dąbrowie.

O odznakę pływacką mogą się ubiegać osoby obojga płci od lat 16.



Z MANEWRÓW ARMII FIŃSKIEJ

Na zdjęciu — głównodowodzący armii fińskiej marszałek Mannerheim i gen. Oesch studiują mapę podczas ostatnich manewrów armii fińskiej w Karelii.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Alkohol i dziedziczność

Dobra wódka, nie jest zła,

Człowiek z niej pożytek ma' — śpiewa od rana do nocy pan Ksawery.

Pan Ksawery bowiem jest niepoprawnym alkoholikiem. Wchodzę naprzykład pewnego razu do restauracji i zastaje pana Ksawerego, który z blaszanej kwarty popija jakiś bezbarwny płyn.

— Panie Ksawery, co pan pije?

Pan Ksawery spojrzał na mnie pogardliwie.

— Dziecinne pytania pan żadaje. Co może pić człowiek myślący. Naturalnie — wódkę!

Wódkę? — przeraziłem się. — Kwartą pije wódkę?

Pan Ksawery uśmiechnął się sprytnie.

-Bo. uważa pan, doktór mi pozwolił pić tylko jeden kieliszek dziennie. Więc ja piję jeden tylko, że sobie większy wybrałem. Litrowy.

Innym znów razem spotkałem pana Ksawerego w knajpie (gdzie indziej trudno go spotkać). Stał strapiony przy bufecie i liczył coś na palcach.

—Czy to jest dziewiąty — mruczał — może dziesiąty kieliszek? Albo dziesiąty, albo dziewiąty. Psiakość pomyliłem się!

— Nie może się pan doliczyć? — spytałem współczująco.

— Pomyliłem się, uważasz pan! Bo chodzi o to, że postanowiłem się ograniczyć. Tylko 10 kieliszków, ani kropli więcej! A jak ja coś postanowię, to mur! Silna wola, panie tego.

— I wypił pan już dziesięć?

— Właśnie o to chodzi, że nie wiem, pomyliło mi się, psiakość! Nie ma innej rady, tylko trza będzie od początku zacząć.

— I znów się pan pomyli.

—-Nie, teraz już nie! Po każdej wódce odepnę guzik. Omyłka wykluczona.

— Panie Ksawery! — próbowałem perswadować. — Jak można tak się zalewać? Przecież pan sobie zdrowie niszczy.

Machnął tylko ręką.

—Idź pan! Tureckie gadanie! Mleko, panie tego, jest szkodliwsze od wódki. Dopiero w zeszłym miesiącu mój stryj od mleka umarł.

— Od mleka?

— A tak, od mleka! Całe życie chlał wódę i nic mu nie było. Aż tu ostatnio, na imieninach mojego stryjecznego brata, wypił dwa litry wódki, poszedł do domu i jeszcze mu się pić chciało. Żona mu szklankę mleka dała, on wypił i z miejsca go szlag trafił.

— Co pan powiada?

— To co pan słyszy! Doktorzy powiadali że to „biała gorączka". A z czego mogła być biała, jak nie z mleka?

— Panie Ksawery! — próbowałem jeszcze tłumaczyć. — Opamiętaj się pan. Chociażby przez wzgląd na dzieci.

— A co mają moje dzieci do mojej wódki?

— To pan nie wie, że alkoholizm przechodzi na dzieci.?

Pan Ksawery uśmiechnął się dobrodusznie.

— Alkohol powiada pan, na dzieci przechodzi? To moim się nic nie stanie.

— Dlaczego?

— Bo ja mam dziesięcioro dzieci. Więc na każde uważa pan, przypadnie tak mało wódki, że zaszkodzić nie będzie mogło.



KLĘSKA POSUCHY W ST. ZJEDNOCZONYCH

Klęska posuchy nawiedziła stan Long Island w Stanach Zjednoczonych. Całymi tygodniami nie spadła ani kropla deszczu powodując całkowite zniszczenie plonów.

Na zdjęciu wymowny, a jakże wzruszający obrazek: rodzina farmera na wyschłej farmie, wznosi ręce do niebios, modląc się o błogosławiony deszcz.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a.

Telefony: Redakcji 6.16.92. Administracji 6.14.97.

Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor: Tadeusz Lipski